№ 74. Kraków 1 Kwietnia — Niedziela. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 31 marca.

***Monitor* z 27go marca przynosi nam w swym wstępnym artykule rzut oka na panowanie Cesarza Mikołaja i jego politykę. Ten rzut oka, wszechstronny czy jednostronny, sprawiedliwy czy niesłuszny, ważnym jest zawsze, będąc niejako poglądem rządu francuzkiego na politykę i zamiary zmarłego władcy Rosyi. Podajemy ten pogląd o ile można w całości, streszczając jedynie mniéj ważne jego ustępy.**

Ostatnia godzina uderzyła dla Cesarza Mikołaja. Śmierć unosząc go z sceny, gdzie jego ambicya, potęga i geniusz naznaczały mu wielką rolę, postawiła go po nad zmiennemi, przypadkowemi i namiętnemi wrażeniami walki, przed spokojnym i bezstronnym sądem historyi. Cesarz Mikołaj, który w ostatnim roku swego panowania rzucił wyzwanie całéj Europie i zagroził jéj niepodległości, nie jest już dzisiaj naszym nieprzyjacielem. Więcéj nietykalnym jest teraz w grobie jak kiedyś na tronie; nigdy potężna jego władza nie nakazała nikomu tyle posłuszeństwa, ile dziś surowéj prawdy wymaga pamięć jego. Łatwo nam więc będzie być sprawiedliwemi względem monarchy, którego tém więcéj szanować musimy, iż legł niejako z orężem w ręku. Bez wachania przedsiebierzemy nasze zadanie, albowiem czujemy w sobie dosyć umiarkowania i sprawiedliwości by mówić o świetnym naszym przeciwniku, tak jak wymaga tego po nas wspaniałomyślność Francyi!

Po kilku okresach podobną myśl wyrażających, tak daléj mówi *Monitor*.

Źle ten pojmuje historyą ludów, kto niewidzi pokrewieństwa i pewnego związku moralnego między narodem a panującą mu dynastyą. Pewna rodzina cesarska lub królewska jest bezsprzecznie typem obyczajów, zwyczajów, uczuć i charakteru narodu którym włada, z którego łona wyszła, i którego jest że tak powiemy, uosobieniem i treścią na szczycie organizmu społecznego stojącą. Czém Cezarowie byli dla podbijającego Rzymu, Kapetowie dla arystokratycznéj i feudalnéj Francyi, Stuartowie dla rycerskiéj i katolickiéj Anglii, Habsburgowie dla Niemiec, tem Romanowie są dla Rosyi. Piotr Wielki wyszedł z barbarzyństwa zmięszanego już z duchem chrześciańskim, a ta mięszanina sławianizmu z chrystyanizmem tworzy jakiś nowy dziwnie jędrny i męzki żywioł w społeczności europejskiéj już zestarzałéj... Władza została ukonstytuowaną w tém państwie, lecz zasadnicze pojęcia prawa nie były w niém znane.... Wola naczelnika rządu była nietylko wszelką polityczną i cywilną władzą, lecz nadto dogmatem świętym i niezmiennym.... Posłuszeństwo, to jedyna tam powinność poddanych, rozkaz monarchy jedynem prawem. Rosya, aby zajęła tak szybko takie znakomite stanowisko w Europie, potrzebowała władców, jakich los na jéj tronie od półtora wieku sadzał; musiała mieć Piotra Wielkiego swym założycielem, a następcami jego Katarzynę II, Aleksandra i Mikołaja.

Ta rodzina cesarzów zdaje się być utworzonym przez Opatrzność modelem narodu, który się w niéj streścił. Piotr i Mikołaj: to najbardziéj wykończone jéj typy. Mięszanina siły i przebiegłości, geniuszu i przesądu, wdzięku i szorstkości, odwagi i roztropności, zapalczywości i wyrachowania, twardości ruskiéj i zręczności greckiéj, cechuje tę rodzinę, któréj natura, fizyonomia, i duch wojowniczy zapowiada panowanie....

Piotr W. zakładając przy ujściu Newy posady twierdzy, i wskazując miejsce na którem stanąć winna stolica mająca nosić miano Petersburga, nie wznosił jedynie fortecy dla zasłonienia swego państwa przed Karolem XII. Jego oko sięgało daléj przez przestrzeń i czas w nieskończony widnokrąg, jaki przedstawiał Ocean jego ambitnym widokom. Stworzyć marynarkę, zbudować porty i okręty, ukształcić żeglarzy, otworzyć sobie drogi przez wszystkie morza: oto zamiar tego monarchy..... Ten cieśla z Saardam był twórcą morskiéj potęgi państwa, które dążąc do owładnienia świata siłą swych niezliczonych wojsk kierowanych jedną samowładną ręką przeczuwało, że morze będzie ostatecznem polem bitwy między narodami o wpływ i panowanie.

Autor artykułu, wyliczywszy podboje i kroki które zrobili na drodze do władzy nad światem Piotr W., Katarzyna, Aleksander, tak daléj mówi:

Z wszystkich tych zdobyczy, z wszystkich tych uzurpacyj, z wszystkich tych szczątków ziem i narodowości zabranych Szwecyi, Turcyi, Persyi i Polsce powstała Rosya, zamykająca w sobie połowę Europy i Azyi, dotykająca Niemiec przez Saksonią i przez księstwa Naddunajs., które zbliżyły ujścia Dunaju pod doniosłość jéj miecza; panująca nad morzem Czarném z Sebastopola, nad Baltykiem z Kronsztadu; mająca cztery stolice, Warszawę, Moskwę, Petersburg i Sebastopol, jakoby cztery twierdze z których zagraża niepodległości narodów, cywilizacyi europejskiéj i wolnéj żegludze na morzach. Słowem powstała Rosya z którą żadna potęga równoważyć się i współubiegać się nie może, posuwające się krok za krokiem ku Dardanelom by z nich utworzyć straszny Gibraltar Wschodu przeciw Zachodowi. Takie to państwo odziedziczył Cesarz Mikołaj po śmierci swego brata Cesarza Aleksandra Igo.

Czemże się stało to wielkie dziedzictwo w rękach Cesarza Mikołaja? Czy umiał je utrzymać? Czy panując kończył dzieło Carów swoich poprzedników? Czy spełniał daléj wolę Piotra Igo? Cóż powie historya o człowieku, który przez lat 30 odgrywał tak wielką rolę w Europie, który miał udział we wszystkich działaniach naszego stulecia, we wszystkich poruszeniach nowego świata, już to aby je uśmierzyć, jak w 1848 r., już aby je ożywić i wznowić, jak w ostatnich dniach swojego życia?

Znamy słowo bardzo pochlebne o Cesarzu Mikołaju, które miał wyrzec hr. de la Feronnays poseł króla Karola X w Petersburgu, w chwili gdy trzeci syn Pawła Igo wstępował na tron, uśmierzywszy straszne wojskowe powstanie. Zimna krew młodego Cesarza w tym wielkiem niebezpieczeństwie uczyniła żywe wrażenie na p. de la Feronnays; ujrzał on w nim tę potęgę odwagi, która opanowuje tłumy, rozbraja gniewy, uszlachetnia walkę, i w ówczas powiedział: „ujrzałem Piotra Wielkiego ucywilizowanego".

To słowo wyrzeczone w chwili zapału nie jest koniecznie pochlebstwem; głębsza myśl tkwi w téj szumnobrzmiącéj przenośni. Ambicya rosyjska ogładzona rozumem politycznem, zapalona duchem religijnym, wstąpiła na tron z Cesarzem Mikołajem. Książę ten w rzeczy saméj posiadał wszystkie dzielne przymioty swego plemienia. Natura, krew, podania i wychowanie czyniły go władcą (dominateur). Dumna głowa, olbrzymia postać, regularne i śmiałe rysy twarzy, oko surowe, zimne i badające w którém rzadko zajaśniała błyskawica duszy, a nigdy nieodźwierciedliły się wzruszenia serca; głos pełny i brzmiący, gest rozkazujący, chód pewny i szybki jak jego wola, wszystko to objawiało w nim jego znaczenie, władzę i posłannictwo. Zawsze on był jednakim, zawsze władcą czy wśród wspaniałych obchodów dworskich, czy na czele wojsk, czy w życiu rodzinném i domowych stósunkach. Ujrzawszy go czy wśród grona posłów i dworzan składających mu cześć, czy przed frontem pułków, czy przebiegającego ulice swych stolic, zawsze spokojnym, zimnym i dumnym, zdawało się, iż geniusz królewskości, osłabiony i zgrzybiały w niektórych plemionach Zachodu, odzyskał swą dzielność, urok i męzkość u młodego narodu, który się wczoraj dopiero dla cywilizacyi narodził.

Istotnie w téj naturze tak opisanéj była pewna potęga i wielkość, która zadziwia i pociąga; lecz brakowało jéj jednego najszlachetniejszego przymiotu człowieka, szczególniéj gdy ten człowiek jest cesarzem: to jest dobroci. Cesarz nigdy nie przebaczył. Jego władza nie tylko była nieograniczoną, lecz prócz tego nielitościwą. Wygnanie, konfiskata i kara śmierci składały jéj orszak. Było równie nie podobnem wzruszyć go lub go przekonać; jego serce i wola były jednako nieugięte.

Wyciągnąć potężną prawicę Rosyi ku Europie, by ją ujarzmić, Niemcy uczynić podwładnemi, a w potrzebie przejść po ich ciele, aby dosięgnąć Zachodu; zapewnić sobie ujścia Dunaju, te bramy do Austryi i brzegi Niemna tę drogę do Prus; stłumić ostatnie drgnienia narodu, który zasłaniał południe przeciw północy; poddać wyłącznie pod władzę flagi rosyjskiéj Baltyk i morze Czarne ujarzmione przez twierdze Kronsztadtu i Sebastopola; zagrażać ciągle Wschodowi: osłabić Turcyę, wyniszczyć ją nie zabijając, i oczekiwać przyjaznéj godziny do rzucenia się na tę zdobycz, którą oko Rosyi śledzi już od wieku; posiadać najsilniejszą armię i najpotężniejszą flotę w świecie, by być panem tak na lądzie jak na morzu; oznaczyć w przyszłości dzień, w którym ten olbrzym idący ciągle naprzód, uczyni krok stanowczy, przejdzie Bosfor i stanie u bram Dardanellów, na brzegach tego pięknego morza Śródziemnego stającego się jeziorem rosyjskiém; rozpowszechnić wyznanie greckie i cerkiew Ś. Zofii uczynić kościołem świętego Piotra dla przyszłych wieków; słowem odbudować nowe państwo rzymskie dla nowych Cezarów: oto polityka Cesarza Mikołaja!

Ta to polityka rozkazała mu nazajutrz po koronacyi w Moskwie wydać wojnę Persyi, dla zabrania jéj trzech najpiękniejszych prowincyj...

Taż sama polityka popchnęła go w 1828 r. na wyprawę przeciw Turcyi; w któréj to wyprawie Francya uwodząc się szlachetnem uczuciem, służyła wspaniałomyślnie lecz nieprzezornie, dumnym zamiarom Rosyi paląc flotę turecką pod Nawarynem, w sławnéj bitwie stanowiącéj niejaką przepowiednią spalenia floty pod Synopą.

Ta to polityka, spełniwszy już swoje dzieło w Grecyi wydarciem Aten z pod nieprawéj władzy tureckiéj, w nadziei zmienienia ich kiedyś w prowincyą rosyjską,— rzuciła za Prut stotysięczną armią, która przebyła Bałkany i podyktowała sławny pokój adryanopolski, którego tłumaczenie wywołało po dwudziestu latach wielką wojnę poruszającą dziś światem.

Ta polityka przewodniczyła Rosyi w 1830 r......

Taż sama polityka zwróciła jéj napad ku Kaukazowi, aby dla osiągnienia przyszłych zamiarów zdobyć stanowisko u bram Persyi, z któregoby mogła w jednę stronę rozszerzyć swą władzę aż w głąb Indyj, w drugą otworzyć sobie nową drogę do Turcyi. Dla tego prowadzi długą, jeszcze dziś toczącą się wojnę, któréj ostatnia epoka wydała Szamyla, jednego z tych bohatérów ukazujących się wśród dramatów historyi, a przeznaczonych od Opatrzności do ocalenia słusznéj sprawy, zentuzyazmowania ludzkości i upoetyzowania walk krwawych.

Ta to polityka, chwytając z zapałem sposobność protegowania Turcyi dla tém pewniejszego jéj poniżenia, posłała wielką flotę pod wodzą hr. Orłowa, by bronić Konstantynopol przeciw zbuntowanemu Ibrahimowi; a w nagrodę téj interesowanéj protekcyi otrzymała pokój w Unkiar-Skelessi, ten nowy dowód niewoli dla Turcyi a zwierzchnictwa dla Rosyi.

Ta nakoniec polityka spowodowała wojnę dzisiejszą, i postawiła Europę w trudnem położeniu, w którem się teraz znajduje po 45 latach płodnego pokoju.

Zaiste, żaden z najambitniejszych przodków Cesarza Mikołaja nie wyparłby się ani jednéj godziny jego 30-letniego panowania. Gdyż to jest właśnie polityka rosyjska w najzręczniejszéj, najgroźniejszéj i najokazalszéj swéj stronie. Nigdy nie była ona prowadzoną z większą pewnością, wytrwaniem, wolą i przebiegłością. Piotr W. posiadał bezwątpienia więcéj geniuszu niż jego następca; panowanie tamtego było cudowniejsze i więcéj pamiętne niż Cesarza Mikołaja. Lecz on dał tylko zarys przyszłéj Rosyi. Katarzyna narysowała wydatniéj i rozszerzyła jéj

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

VII.

Dla dopełnienia całego obrazu wystawy tworzącéj tak miły okres w powszednych dziejach naszego Krakowa, winienem poświęcić wspomnienie kilku jeszcze artystom, których prace pod sam koniec pojawiły się na tym pierwszym, lecz wcale nieposlednim popisie artystów krajowych.

Chcę tu mówić o niektórych szkicach malarzów warszawskich nieznanych nam prawie z nazwiska, bo dopiero wstępujących w zawód, lecz już tyle obiecujących, że gdyby dotrzymali wszystkiego, niemożnaby wątpić o pięknéj przyszłości ojczystéj sztuki.

Najbardziéj zajął uwagę naszą krajobraz olejny, dość starannie wykończony, a przedstawiający miasteczko Borzęcin. Malował go młody malarz z Warszawy p. Szermentowski.

To miasteczko leżące na wzgórzu, z taką wiernością narysowane, a przytém oblane takim harmonijnym kolorytem; te lesiste góry rozpływające się w téj mgle, jaka zazwyczaj wiesza się w powietrzu podczas dnia letniego; ta bliżéj łąka — jak widać służąca za wygon dla bydła, bo poryta i wydeptana — a na pierwszym planie dziwnie poważne drzewo — wszystko oddycha tu prawdą i przenosi cię w te miejsca, tak, jakbyś je sobie w uroczém wspomnieniu wystawił. Znać, że malarz był pod wpływem poetycznego wspomnienia, kiedy malował ten widok, bo to nie owa prawda naga, prozaiczna, brzydka, ale już strojna pryzmatami uczucia i wyobraźni.

Co do techniki — oddać malarzowi należy słuszność, że umiał między każdy z planów będących na obrazie nalać powietrza... stopniowanie umiejętne i łudzące — miękkość i harmonia — chociaż w wielu miejscach brak jeszcze widoczny dokładnych studyów z natury. Między innemi liście drzewa są konwencyonalnie robione; również i kobieta siedząca pod drzewem jest jakąś reminiscencyą niedbale rzuconą...

Szerzéj rozpisałem się o p. Szermentowskim, nie żeby go wzbijać pochwałami w zarozumiałość o własnéj doskonałości, lecz aby mu dodać zapału i wytrwałości do pracowania na téj drodze.

P. Pilati także z Warszawy dał nam próbkę swego talentu, o którym już nas dawniéj uwiadomiły warszawskie dzienniki. Szkic dwojga rozbitków wołających o pomoc nad brzegiem wzburzonego morza, znamionuje łatwość w kompozycyi... Figurki kochanka i kochanki rzucone są z lekkością i śmiałością — znać, że co chciał malarz, to wypowiedział pędzlem... Niemniéj i koloryt, pełen blasku i przejrzystości, jak widać, nieambarasuje malarza, ale owszem zlewa się z kompozycyą, razem z nią się tworzy... Rzecz bowiem pewna, że nigdy ten nie będzie kolorystą, kto rysując niewidzi koloru, a kładąc kolor nieczuje w nim rysunku.

Uwagę tę robię dla niektórych naszych malarzy krakowskich mających najsmutniejsze pojęcie o kolorycie...

Uwaga ta może się także zastósować i do obrazka pana Kostrzewskiego, który tak się podobał swoją karczmą w stylu flamandzkim. Obrazek jego przedstawia wiejską okolicę, rzeczułkę i Krakowiaka z Krakowianką przechodzących przez zepsuty mostek... Ta wada kolorytu, jaka ukryła się w ciemno trzymanem wnętrzu karczmy, tutaj, pod otwartém niebem występuje w całéj nagości. Nieprzejrzyste cienie tak mało mają ogólnéj harmonii, że zdawałoby się, jakby to była kolorowana litografia. Życzyłbym panu Kostrzewskiemu pozbyć się téj niedoskonałości, tém więcéj, że kto jak on umie podpatrzyć naturę w innych jéj objawach, i téj strony, mającéj tyle uroku, niepowinien pomijać...

Podobnie jak powyższe kawałki zajął nas także nie wielki szkic olejny przedstawiający *kozaka na koniu* malowany przez p. Brodowskiego z Warszawy, tego samego, co tak zaszczytnie dał się poznać odmalowaniem bitwy Jana Kazimierza pod Beresteczkiem. Pan Gerdzięjewski, którego tylko rysunki historyczne oglądaliśmy na wystawie, wystąpił w niewielkim olejnym obrazku, którego przedmiotem jest Ś. Stanisław objawiający się swemu zabójcy, Bolesławowi Śmiałemu. Scena w lesie; król w kapicy mniszéj przerażony widokiem Ś. Biskupa przysiada na ziemi... Patrząc na tę kompozycyę zdaje się, że patrzymy na jakąś scenę teatralną. Z tego powodu możnaby zrobić uwagę, dającą się zastósować do wielu młodych malarzy warszawskich, że na nich widocznie działa wpływ teatru... Niechże go się chronią, bo równie zgubny i niebezpieczny dla sztuki, jak wpływ akademickich teoryjek, które najczęściéj pchają wrodzone zdolności w coś takiego, co je zabija lub paraliżuje w samym zarodzie. O ile teatralność wyradza się w przesadę i nienaturalność, o tyle teorya narzucona z góry wyradza się w pastysz, lub w coś tak nieszczęśliwego, jak niektóre z tych płodów produkowanych na naszéj wystawie, co to miały pretensyę wskrzesić dla nas czasy Giotta lub fra Angelico.

Wyliczając portrety, pominęliśmy portret nadesłany przez p. Kaplińskiego Warszawianina, będącego na nauce w Paryżu. Przedstawia on popiersie młodego mężczyzny. W śmiałych pociągach pędzla znać talent, znać usiłowanie uczącego się młodzieńca, który wpada na drogę sławnym mistrzom właściwą — z témwszystkiém niewidać tu jeszcze, żeby był panem sztuki... Dość długiego szeregu malowideł zdobiących wystawę, niepodobna lepiéj zakończyć, jak wspomnieniem o dwóch akwarellach Kossaka, nadesłanych ostatniemi czasy. Pierwsza przedstawia mężczyznę w zielonéj podbitéj futrem czamarze, siedzącego na dzielnym siwym koniu, smycz chartów towarzyszy jeźdzcowi... Jest to portret skończony, pełen życia, prawdy, poezyi, o wiele lepszy niż inne kompozycye p. Kossaka będące na wystawie, rozumie się z wyłączeniem wielkiéj kompozycyi bitwy pod Żółtemi wodami, która do innéj kategoryi należy. — Drugi kawałek wyobraża scenę wiejską... w ganku stoi niewiasta piastująca dziecię — obok koń srokaty przywiązany do słupka — w oddali szlachcic kontuszowy zbliża się rozmawiając z chłopkiem... Krajobraz składają zabudowania gospodarskie; najczęściéj tak niemalownicze w naturze, pod pędzlem artysty oddychają urokiem poezyi sielskiéj. Myśl do téj akwarelli wziął malarz z poematu W. Pola: *Zgoda Senatorska*, a raczéj z tych wierszy przysłowia:

Koń srokacz, żona Magda
Gdy ma Bóg dać, to i tak da.

Skończywszy sprawozdanie z malowideł, winienem powiedzieć o rzeźbach, które acz w szczupłéj liczbie wystawione, niemniéj wartością swoją zasługują na uwagę.

O posągu *Antygony* p. Sosnowskiego z Rzymu, mówiliśmy przed parą laty — jest to praca staranna, studyowana podług antyków, lecz z resztą nieodznaczająca się zaletami znamionującemi płód oryginalnego lub wyższego talentu...

P. Henryk Sztattler bawiący także w Rzymie, a znany nam z tylu prac swoich wykonywanych jeszcze za swego pobytu w Krakowie, wystawił dwa popiersia marmurowe: *Księcia S.* i *Hrabiego M.* Wielkie podobieństwo rysów, wyraz duszy, miękkość i piękność kształtów znamionują dłuto młodego artysty... Przyszłość czeka go niepospolita. — Kto młodość swoją tak świetnie rozpoczął w przełamaniu wszystkich trudności technicznych, ten wstępując w dojrzalsze lata, może być panem w dziedzinie tworzenia... Spodziewamy się więc, że niejednym utworem dłuta zbogaci nasz kraj tak w nowszą rzeźbę ubogi...

P. Szubert Krakowianin uczący się w Wiedniu, nadesłał wielką grupę (odlew) Chrystusa otoczonego gronem dziatek. W kompozycyi téj szerokiego rozmiaru

plan. Aleksander go ubarwił i upoetyzował. Mikołaj go uzupełnił i przygotował wszystko do jego urzeczywistnienia przez powszechną niewolę, którą przeczuwał z bolesną trwogą wiekopomnéj pamięci jeniec na Świętéj Helenie, gdy z swéj skały rzucał przepowiednie.

Europa przyzwyczajała się zwolna do myśli o tém zwierzchnictwie moralném jednego nad nią narodu. Niemcy najbliżéj zagrożone, zdawały się jéj poddawać z rezygnacyą i z smutkiem, jakby jakąś koniecznością i fatalnością wiedzione. Wstręt od rewolucyj zachodnich, długie walki z cesarstwem francuzkiem toczone popychały je mimowolnie ku Rosyi....

Znakomici ludzie stanu niemieccy, znosili z boleścią to poniżenie i opiekę, która wkrótce nieuznaną i odrzuconą została przez rycerskie serce młodego Cesarza Austryi Franciszka Józefa, a którego przykład znajdzie zapewne naśladowców.

Dwa tylko z państw pierwszego rzędu stały po za obrębem tego wpływu. Francya i Anglia. Lecz były one bezsilne przez rozdział źle spojony nieszczerém przymierzem podczas królestwa z 1830 roku związanem. Pojął to Cesarz Mikołaj. Dla tego powodowany instyktownem przeczuciem niebezpieczeństwa z téj strony, odwiedził Londyn w 1845 r. Obsypał wówczas młodą królowę Wiktoryą grzecznościami i pochlebstwy. Tajemna myśl téj podróży w r. 1845 wyszła na jaw osiem lat późniéj w rozmowię Cesarza Mikołaja z lordem Seymour, któremu jak przypominamy sobie, rzekł Cesarz: „Potrzebuję jedynie szczerego porozumienia się z Anglią. Gdy my jesteśmy w zgodzie, nie obawiam się już reszty Zachodu. To co wówczas inni zamyślają, jest dla mnie rzeczą małéj wagi.“

Cesarz Mikołaj szedł do swego celu wszystkiemi drogami, już to przebiegłością, już to siłą; w jednym dniu straszył Niemcy widmem rewolucyi, w drugim wąbił Anglię ponętą Egiptu. Chciał przedewszystkiem mieć swemi wspólnikami tych, których zamyślał ujarzmić. Równie giętki i zwinny w swych planach, jak wytrwały w swych przedsiewzięciach, zmieniał taktykę według okoliczności. Przed rewolucyą 1830 r. zagraża Persyi, przeciw Azyi zwraca swe energiczne wysilenia. Po téj rewolucyi, która zatrzęsła tronami, zwraca się nagle ku Europie; staje jako opiekun przestraszonych i zagrożonych propagandą monarchij; usiłuje aby przyjęto go za protektora, aby późniéj narzucił się za sędziego. W istocie myśl jego panowania nie zmieniła się bynajmniéj: jest to ambicya niepowstrzymana, chęć panowania bez granic, która wcześniéj lub późniéj musiała pobudzić do oporu wszystkie państwa, których równowadze zagrażała.

Podczas gdy Francya, rozdzierana przez stronnictwa, wstrząsana rewolucyami, przedstawiała światu widok próżnych i niszczących walk, Rosya rozwijała cicho i cierpliwie swoją potęgę wojenną i morską. Zadziwiająca czynność panowała w jéj warsztatach ukrytych w jéj niedostępnych portach; zwiększała swoją flotę, uzupełniała swoje linie obronne, lała armaty, ćwiczyła wojska, gromadziła zapasy wojenne. Europa miała oczy zamknięte lub myślała o czem innem. Zatrudniały ją walki na mównicach, i prace względem oświaty. Przywykła do pokoju oddalała od siebie nawet obawę wojny. Podczas gdy wszystkie narody i rządy w walce z innemi trudnościami, zajęte innemi pracami używały złudnego bezpieczeństwa płodnego pokoju, jedna Rosya czuwała i oczekiwała godziny swego przeznaczenia.

Cesarstwo, przywracając jedność Francyi, stworzyło w świecie potęgę równoważącą Rosyi; cesarstwo francuzkie niszczyło święte przymierze, wyzwalało Niemcy, przywracało równowagę europejską. Cesarstwo, to przymierze Francyi z Europą; nie będąc ani współzawodnikiem ani protegowanym kogokolwiekbądź, stawało się przez to samo sprzymierzeńcem równie mocarstw pierwszego rzędu, jak i państw pomniejszych, a takie położenie rzeczy stawiało zaporę zamiarom Rosyi.

Cesarz Mikołaj posiadał dosyć przenikliwości aby to zrozumieć, i dosyć odwagi, aby starać się uprzedzić taki stan rzeczy, który tworząc przeciwko niemu punkt oporu, przedstawiał wszystkim rządom i ludom środkowy punkt zjednoczenia się. Kiedy więc jeszcze istotna myśl cesarstwa francuzkiego niepojęta była przez wiele gabinetów, gdy jego ukazanie się przyjęte było z nieufnością w Londynie, w Wiedniu, w Berlinie i wszędzie, Cesarz rosyjski korzystając zręcznie z tych zamieszań, nieporozumień i powątpiewań Europy, przyśpieszył swoje zamiary i rzucił wyzwanie.

Mniemał on, że cesarstwo francuzkie jest nieugruntowane, Cesarz źle pojęty, Francya słaba, a Europa dla niej nieprzyjazna. Omylił się. Wszystkim jego przewidzeniom zaprzeczyły wypadki. Turcya, którą poczytywał za bezsilną, stawiła mu rozpaczliwy opór, który zmusił do odwrotu jego armie nad Dunajem. Anglia uważana przez niego za niemogącą się pojednać z imieniem Napoleona i z rządem cesarskim, stała się ścisłym sprzymierzeńcem Francyi. Austrya nawet odsunęła się od niego, by wnijść w przymierze z nami. Sumienie całych Niemiec przyłączyło się do tego powszechnego oporu. Rosya wpadła sama w zasadzkę którą przygotowała, znalazła się w odosobnieniu, w którem nas postawić pragnęła.

Wówczas świat ujrzał umiarkowanie panującego, którego imie i krew popychały naturalnie do wojny, a który tłumiąc miłością ojczyzny i rozumem swoje uniesienia, wyczerpał wszystkie środki zgody. Cesarz Napoleon broniąc pokoju, szanując traktaty, utrzymując porządek europejski, zyskał zaufanie Europy, i postawił swój kraj na stanowisku odpowiedniem naturze i historyi francuskiej; urzeczywistnił najwznioślejsze i prawe zamysły Ludwika XIV i Napoleona I, którzy obydwa prowadzili wojny nie dla chwały podbojów, lecz dla trwalszéj i pewniejszej sławy ustalenia wpływu Francyi, i uczynienia jéj koniecznym sprzymierzeńcem dla wszystkich wielkich państw europejskich.

Nagła śmierć Cesarza Mikołaja następująca w tak ważnej godzinie życia rosyjskiego narodu, wśród tak wielkiego przesilenia, gdy na ziemi rosyjskiej stoi nieprzyjaciel a jéj najważniejszą twierdzę obległy nasze armie, — jest jednym z tych wypadków przed którym rozum ludzki się korzy, uważając go za oczywisty pojaw działania Opatrzności w świecie.

Jakież będą następstwa tego uderzenia piorunu w sławną i wiekopomnéj pamięci głowę, w któréj żyły przez lat 30 podania carów, ich myśl, ich duma i wylewająca się na zewnątrz potęga Rosyi? Nikt nie może o tém dzisiaj nic powiedzieć. Lecz możemy wyrzec, iż w państwie takiem, jak monarchia założona przez Piotra, w którem indywidua są niczem; w którem najwięksi panowie nie zdołali wyzwolić się z niewoli, ani wychowaniem, ani polorem, ani miłością dla sztuk pięknych, i są jedynie biernemi narzędziami samowładztwa; w którem wszelki popęd, inicyatywa i działanie płynie tylko od władzcy; gdzie nawet religia jest jedynie środkiem ujarzmienia sumienia; w państwie takiem sam panujący zastępuje próżnią instytucyj, brak publicznych obyczajów i charakterów.

Nikt nie zaprzeczy wielkości Cesarzowi Mikołajowi, a my nie lękamy się ją uznać; lecz ta wielkość powstała jedynie z ducha rosyjskiego. Ma ona w sobie coś sławiańskiego jak i jéj początek (?) Jéj urok słabnie i znika jeżeli ją mierzyć będziemy miarą naszego czasu, cywilizacyi ducha europejskiego i postępu narodów.

Musimy jednak uznać, iż Cesarz dążąc niecierpliwie i przyspieszonym krokiem do celu swéj dumy, naraził swą potęgę przez jeden z tych błędów, które przez popełniającego je monarchę naprawionymi już być nie mogą. Jego panowanie stało się groźbą dla wszystkich: dla Europy którą wstrząsnął, dla samejże Rosyi skazanej przez dumę i osobistość Cara na klęski wojny bez końca. Zgon jego nie jest niczyim tryumfem, gdyż to Opatrzność sama naznaczyła jego godzinę. Lecz zgon ten uczyni wolniejszymi i pewniejszymi w działaniu tych, którzy nałogiem ciągłych dla niego względów powstrzymywani byli w swych krokach.

Cesarz Aleksander, biorąc ważną dla siebie naukę z ostatnich lat panowania swego poprzednika, zrozumie jak wielkie zadanie przeznaczone jest dla niego. Od niego zależy odrzucenie zgubnéj polityki ojca, wrócenie Rosyi pokoju, i utrzymanie jéj stanowiska w świecie, jeżeli dzień jego wstąpienia na tron będzie epoką nowéj polityki, polityki pojednania interesów Rosyi z ogólnem interesem społeczności europejskiej.

To nam tłumaczy dla czego ten niespodziewany wypadek rozbudził tyle nadziei. Wielki naród jakim jest lud francuski nie raduje się bynajmniej ze zgonu nieprzyjaciela jakkolwiek był on potężny. Lecz wszyscy pojęli, że ręka Boga usuwając z pola walki władzcę, który ją rozpoczął, usunęła największą przeszkodę do przywrócenia pokoju na świecie.

Co się tyczy Francyi, ona patrząc bezstronnie i spokojnie na tę trumnę, nie czerpie bynajmniej swej siły i ufności z zgonu nieprzyjaciela; lecz czerpie ją z współdziałania swych sprzymierzeńców, z bohaterstwa i powodzeń swych wojsk, ze słuszności swej sprawy. Francya prowadzi teraźniejszą wojnę z taką energią i wytrwałością jedynie dla przywrócenia równowagi europejskiej zagrożonej przez dumę którą potępiły sumienie powszechne i sąd historyi.

C. k. Prezydium krajowe, następne przesyła nam ogłoszenie:

[N. 1795]. Właściciel Krościenka Wyżnego w obwodzie Jasielskim, p. Franciszek Skrzyński, wziął 12 sierot pod swoją opiekę, które nietylko żywi i odziewa, lecz również nauczycielowi domowemu każe je uczyć czytać i pisać, oraz zamierza za nadejściem lepszéj pory liczbę wychowańców swych pomnożyć o trzech, i dla umieszczenia ich właściwe pomieszkanie urządzić.

Ludzki ten i dobroczynny postępek, z wyrazem najzupełniejszego ocenienia do publicznéj podaje się wiadomości.

Kraków 27go marca 1855.

Korespondencya Czasu.

Berlin 29 marca.

† Dzienniki wczorajsze podały jeszcze jeden cyrkularz pruski z dnia 16go b. m., (umieszczony wczoraj w *Czasie*), adresowany do ajentów dyplomatycznych przy dworach niemieckich. Jest to odpowiedź na cyrkularz austryacki z dnia 28go lutego. Okólnik pruski z dnia 8go b. m. pisany był jeszcze przed otrzymaniem wiadomości o autentycznéj osnowie cyrkularza austryackiego. Dotyczy więc i ten ostatni okólnik pruski wiadoméj uchwały Bundestagu względem gotowości wojennéj, a raczéj różnego jéj przez Austryę tłumaczenia, oraz podsuwania polityce pruskiéj, z powodu słów powiedzianych przez p. Bismarka, takich dążności, do których się Prusy nieprzyznają. Wszystkie te ostatnie akty dyplomacyi pruskiéj z 2go, 8go i 16go b. m. odznaczają się niezwykłą gabinetowi tutejszemu energią, i z powodu tego dobre tu czynią wrażenie. Przedstawiają one same przedmiot sporu dość jasno i zbyteczną byłoby rzeczą, czynić osobny jego rozbiór. We wszystkich dotychczasowych znoszeniach się z gabinetami zagranicznemi, Prusy popierały ciągle politykę pokoju. Ton spokojny, umiarkowany, łagodny, odpowiadał takowym usiłowaniom, towarzyszył wszystkim krokom i przebijał się we wszystkich dyplomatycznych aktach. Kto pilnie zważał na bieg rzeczy, wiedział, czego Prusy chcą i do czego dążą. Przyjmowały one to, co uważały że przyjąć mogą; oddalały, do czego się sumiennie zobowiązać nie mogły. Polityce ich nie można było odmówić otwartości, szczerości i rzetelności; nie można było zaprzeczyć rozsądku, loiczności i konsekwencyi. Mógł to czynić, kto w ogóle konsekwentne postępowanie w polityce mianuje błędem; nierzetelności nikt zarzucić nie śmiał. To stało się dopiéro w ostatnim czasie, po zapadnięciu w Bundestagu uchwały względem gotowości wojennéj, która Austryą i Prusy więcéj z sobą poróżniła, aniżeli się to napozór zdawało. Dowodem akty dyplomatyczne obu gabinetów. Gabinet francuzki, parlament angielski, nie zaniedbały korzystać z tego nieporozumienia, zwalając winę rozdwojenia się Niemiec to na państwa Związkowe, to szczególnie na Prusy. Swiadczą o tém konferencye p. Drouyn de Lhuys z posłem pruskim w Paryżu p. Hatzfeldem, o których wspomina nota pruska z 2go b. m., świadczą rozmowy posła francuzkiego w Berlinie p. de Moustier z p. Manteufflem, wspomniane w téjże nocie, świadczą nareszcie obrady w parlamencie angielskim, wywołane interpelacyą lorda Lyndhursta. Zarzucono Prusom nieszczerość i nierzetelność w postępowaniu, opierając zarzut nie na żadnych faktach, ale na insynuacyach, przyczepionych do słów p. Bismarka, które rzeczywiście nie występowały z granic określonych uchwałą Bundestagu względem gotowości wojennéj i jéj motywami. Niekoniec na tém. Słyszę, że zawczoraj nadeszła tu z Paryża nota p. Drouyn de Lhuys, nieustępująca w niczém co do stanowczości i energii wysłowienia nocie pruskiéj z dnia 2go b. m. Francya zawiesza podobno nateraz dalsze konferencye z Prusami, prowadzone przez jenerała Wedell, jako niedające w obecném rzeczy położeniu żadnéj gwarancyi osiągnienia zamierzonego celu. Trzeba tu przypomnieć, że Prusy same wkrótce po śmierci Cesarza Mikołaja żądały takowego zawieszenia, aż do chwili, w któréjby się polityka nowego Cesarza rosyjskiego więcéj rozwidniła. Nastąpiły tymczasem konferencye wiedeńskie. Nadzieje pokoju odezwały się w całéj Europie; we Francyi, a szczególnie w Anglii, głośniéj podobno jeszcze niż w Niemczech. Układy z Prusami straciły na ważności; nie nagliły przynajmniéj do pośpiechu. Można było odroczyć je aż do ewentualnego rezultatu konferencyj wiedeńskich, odroczyć bez cierpkości. Gabinet francuzki nie chciał, jak się zdaje, zrobić tego kroku, bez dania uczuć Prusom swego niezadowolenia. Energiczna nota p. Manteuffla z dnia 2go b. m. niemało się zapewne do tego przyczyniła. Słowa jéj: „że nie my byliśmy pierwsi, którzyśmy się starali o przystąpienie do traktatu 2go grudnia“ mogły obrazić dumę gabinetu francuzkiego, szukającego sprzymierzeńców na lewo i na prawo. Jeżeli konferencye wiedeńskie skończą się przyjęciem przedugodnych punktów pokoju, dyplomatyczne te drażliwości nie będą miały żadnego skutku; pokój puści je w niepamięć. Jeżeli przeciwnie, może wyrość z nich wzajemne rozjątrzenie, którego następstw trudno przewidzieć.

Wczoraj mówiono tu głośno o żwawym sporze, który mieli z sobą w konferencyach lord Russell i poseł i pełnomocnik francuzki p. Bourqueney. O rezultacie obrad nad trzecim punktem nic dotąd niewiadomo. Dzisiaj spodziewano się bliższego doniesienia. Mówią tu także, że w skutku zaproszenia przez Króla pruskiego, lord Russell przepędzi pierwsze dwa święta wielkanocne w Berlinie. Wiadomość ta pochodzi z dzienników wiedeńskich.

Izby nie w przyszłym, lecz już w tym tygodniu odroczą swe posiedzenia. Izba druga odrzuciła wniosek przyjęty przez Izbę pańską, domagający się zniesienia artykułów 42go i 114go ustawy konstytucyjnéj. Pisałem o wniosku tym pod dniem 20 grudnia z. r. Obrady były długie i zacięte.

Wiedeń 28 marca. Charakter konferencyj wiedeńskich w ten sposób skreśla *Zeit*:

„Nie idzie tu o ustalenie pokoju, ale jedynie o ustalenie takich warunków, na zasadzie których wkrótce za zgodą konferujących mocarstw, pokój stanowczy będzie mógł przyjść do skutku. Jeżeli z konferencyj wypłynie podobna zgodność, naówczas według wszelkiego prawdopodobieństwa, zawartém będzie zawieszenie broni, a dopiero potém właściwie rozpoczną się narady nad warunkami pokoju. Z tego wyjaśnia się ów stosunkowo szybki bieg konferencyj. Gdyż jakkolwiek bardzo mało pewnego o nich dochodzi do wiedzy publicznéj, to przecież wszystkie doniesienia zgadzają się na to, iż narady nad pierwszemi dwoma punktami już zakończone, i zgoda co do nich nastąpiła. Rosya zatém, jak z tego wnosić można, ustąpiła, zezwalając na zniesienie wyłącznego protektoratu swego nad Księstwami i usunięcie przeszkód żeglugowych przy ujściach Dunaju. Nie wiadomo tylko jak te punkta zdefiniowane zostały, jaki będzie nadal stan rzeczy w miejsce tego co usunięto. Narady nad trzecim a najtrudniejszym punktem tyczącym się morza Czarnego, już się również rozpoczęły. Kiedyśmy co do tego punktu od początku twierdzili, iż Rosya nigdy nań nie zgodzi się, jeżeli słowa programu sierpniowego zapowiadające „rewizyę traktatu 13go lipca 1841 w interesie równowagi europejskiéj i w myśli ograniczenia potęgi rosyjskiéj na morzu Czarnem“ — mają być tak tłumaczone, aby żądano od Rosyi zburzenia Sebastopola — wtedy jednogłośnie dzienniki angielskie i francuskie z niepohamowaną gwałtownością wołały, że bez zburzenia téj twierdzy nie można myśleć o bezpieczeństwie Europy przed zaborczą polityką Rosyi, a tém samém nie można myśleć i o pokoju. Pod tym wpływem rozpoczęły się narady wiedeńskie.“ Tymczasem, mówi *Zeit*, wszystko się zmieniło, Cesarz Mikołaj którego uważano za główną przeszkodę umarł, Palmerston poznał trudności nieprzezwyciężone, Anglia upokorzona na wschodzie przewagą Francyi, Austrya u-

---

pomimo wielu doskonałych części, ustawienie zbyt sztuczne tych dziatek około kolan Chrystusa, pokazuje wiele sztuki, mało naturalności i dla tego nierobi takiego wrażenia, jakieby zrobić mogło, gdyby te dziatki mniéj symetrycznie a bardziéj z prostotą niewinną tego wieku tuliły się do boskiéj postaci, pociągnione tą sympatyą, jaka się w ich duszach obudzała na głos Chrystusa przywołujący je do siebie.

Chrystus kuszony przez Szatana wypukło-rzeźba, p. Rogozińskiego (odlew) podniesiony był przez nas jeszcze w roku upłynionym. Najwięcéj też oryginalności i talentu pokazuje się w téj kompozycyi przemawiającéj tak silnie do widzów. Znać tu taką swobodę, że odrazu poczujesz, iż myśl rzeźbiarza wcieliła się w glinę... P. Rogoziński zapowiadał niepośledniego artystę; śmierć wydarła go sztuce zbyt wcześnie, ale nędzy życia — za późno!

Otóż i przegląd Wystawy pierwszéj u nas, lecz świetnéj nadspodziewanie; pomimo bowiem wszystkich trudności przez jakie przechodzić musiała dyrekcya tak w urządzeniu miejsca, jak zawiązania stosunków z artystami — liczba wystawionych przedmiotów wynosiła z górą 125 sztuk; z tych blisko 95 były dziełem naszych artystów, reszta zaś przypada na zagranicznych z Niemiec i Paryża. Nie płonną mamy nadzieję, że z obudzonem życiem, przyszła wystawa daleko obfitszych dostarczy plonów, i niejednego pociągnie i zapali do pracy, co może zwątpiwszy o sobie i niespodziewając się uznania swojéj wartości, odrzucił był pędzel i paletrę — i w duchu przeklinał obojętność dla sztuki.

Kaznodziejstwo do życia pospolitego zastósowane.

Kazania księdza *Wąsikiewicza.*

Niewiem czy wprzódy nie widziano, czy się teraz od lat kilku zepsucie tak zakorzeniło, że są okolice całe gdzie wieś w wieś, człek w człeka ladaco, gdzie podpalanie igraszką a próżniactwo zwierzęce zwykłem zatrudnieniem. Nędza, pomór na ludzi i bydło, idą ślad w ślad za występkiem a przecież niepomaga. W takim moralnym upadku ludu, spoglądamy na kościoły owe święte zabytki Boga jako ostateczne trybunały i jedyną nadzieję! Służba Boża się prawi obrzędem i nauką. Obrzędy wzniosłe, piękne, nauka katechizmowa i kaznodziejska.

Kaznodzieje każą to wzniośle po apostolsku, to czule i obrazowo do miękkich serc niewiast i młodzieży; każą uczenie cytując mnóstwo Ojców kościoła i popisując się historyą i pamięcią, dla zbudowania uczących się; każą ascetycznie mianowicie po zakonach; każą odpustowo wysławiając pamięć S. Patrona odpustu; wreszcie każą etycznie zachęcając lud do życia potocznego po Bogu i uczciwości.

Każden kaznodzieja ma swoją publiczność do któréj mówi. A publiczność występnych, zwykłych złodziei, podpalaczy itp. nie jestże w niektórych okolicach najliczniejszą a obliczmy kaznodziei: wielu każe dla zbrodniarzy?

Nie ośmielam się zaprzeczać pożytkowi tych kazań moralizujących wzniosłemi słowy Pisma S., ale twierdzę że: jeżeli mowa, którą lud pospolity z kazalnicy słyszy, tajnikami narowów i nałogów nie wkradnie się do zaskorupiałego serca, aby nim wstrząsnąć, odsłonić przed światem, aby omamienie ludu, wgłębi duszy jego własnéj rozerwać, upokorzonemu sercu pociechy dodać, ku niebu wznieść, a w końcu grzesznika pojednanego z Bogiem, ziemi i towarzystwu ludzkiemu przywrócić; jeżeli mowca tego nie osiągnął skutku, bezowocnie kazał. Słowem, kto nie poznał ludu na wskróś, jego krewkości, charakteru obyczajów, cnót i wad; ten nieprzebije słowami twardéj opoki serc ludu wiejskiego, ten będzie autorem, deklamatorem, historykiem, ale ziarno nauki jego padło na opokę, którą zmiękczyć i uprawić nie umiał.

W nowszych czasach duchowieństwo czując potrzebę wzięło się do wydawania własnych lub tłumaczonych kazań. Niemyślę nastawać na to, i owszem, ale co się tyczy pracy księdza Winc. Wąsikiewicza plebana męcińskiego „*Nauki dla ludu o dziesięciu przykazaniach*“ nie mogę przemilczeć, albowiem on wpadł na najszczęśliwszą drogę. Tak lud poznać, tak umieć do niego przemowić mową i zwrotami jego, a owe gromadzkie urzęda i gazdów i czeladź i zarobników, przykładem pociągnąć, groźbą kościelną przed sąd Boga postawić i siłą przekonanie zbrodnicze przełamać: to się podobno jemu pierwszemu udało. W krótkich naukach, od powiastki z życia od nauki z Pisma ś. wnet wraca do swego ogniwa, do ludu; porównywa gadkę z rzeczywistością, miarą przykazania mierzy potocznego życia szczegóły; wykrywa wady i wskazuje drogę do nieba — drogą żywota. Każde z przykazań z osobna niektóre i potrzykroć orzeka. Tak np. osobno o kradzieży, osobno o powinności i sposobach wytępienia; o podpalaniu osobna nauka, a często trąca o stronę życia, którą nikt wprzódy wyjawić nie chciał, czy nie umiał.

To też i WW. Pasterze i Arcypasterze uznali piękną jego zasługę. Z resztą polszczyzna jego taka jakaś z życia wzięta; że niejeden z panów badaczy i nauczycieli mowy mógłby pójść za jego przykładem i oswoiwszy się z wymową nieudolną, podsłuchać narzecza ludu górskiego, jak ów czynił i czerpać w tem źródle a raczéj cysternie mowy, a znalazłby się tam nie jeden zapomniany wyraz i zwrot stanowiący ozdobę Bilskich, Skargów, Wujkow, Petrycych i całéj ich świetnéj epoki.

...X....

sposobiona pokojowo, nie myśli o naruszaniu granic i honoru Rosyi, a *Monitor* spodziewa się że Cesarz Aleksander rozpocznie rządy swoje od polityki pojednawczéj. W tym stanie rzeczy, organ ministeryalny pruski upatruje łatwość zgodzenia się, zwłaszcza (!) że Rosya potopiła swoje okręty w porcie sebastopolskim, a honor ocaliła.

— *Morning Post* organ lorda Palmerstona następnie przedstawia trudności na jakie natrafi trzeci punkt rękojmi: „Wiadomo powszechnie, że kongres wiedeński zbliża się w téj chwili do najkrytyczniejszego punktu układów, to jest do przesilenia swego. Nadmienialiśmy przed kilku dniami, że kongres albo może jeden po drugim, punkta zupełnie traktować aż do wykończenia, albotež zanimby przeszedł do szczegółów, aby nad każdym zastanowił się w ogóle, a wykończenie zostawił do przyszłego czasu. Zdaje nam się, że téj ostatniéj chwycono się drogi. Rzeczywiście gdyby kongres zajmował się szczegółowo np. punktem pierwszym, w którym mieści się wiele rzeczy, jakoto rewizya traktatów tyczących się Księstw Naddunajskich, urządzenie nowe tych krajów itd., toby musiał z przygotowawczemi pracami i dyskussyami 4 lub 6 tygodni zabawić, i widzielibyśmy osobliwe zgromadzenie osób zajmujących się porządkowaniem drobiazgów, zanim jeszcze ogólne zasady przyjętemi zostały. Zdaje nam się, że się nie mylimy, iż kongres przystał ogólnie na propozycye tyczące się dwóch pierwszych punktów; ale musimy tu czytelników naszych przestrzedz, aby nie sądzili, że punkta te już tem samem przyjętemi zostały w zupełności. Pełnomocnicy mogą bardzo słusznie powiedzieć, że Księstwa Naddunajskie mają otrzymać nowych opiekunów i nową ustawę, że żegluga na Dunaju jest wolna, i ma być dzierżoną nie przez władze rosyjskie wyłącznie; ale skoro przyjdzie do szczegółowego wykonania tych rzeczy, wtedy dopiero nawiną się trudności. Rzeczywiście w takich rzeczach trudności dopiero w szczegółach na jaw wychodzą.

„Inaczéj ma się z punktem trzecim, tu nie wiąże się już żaden szczegół. Punkt ten mówi o ważnéj sprawie, w ograniczeniu potęgi rosyjskiéj na morzn Czarném. Do tego celu dwie tylko dążą drogi: jedną byłoby zbudowanie stacyj okrętowych wojennych francuskich i angielskich na morzu Czarném odpowiednéj siły do stacyj rosyjskich, drugą osłabienie w tych stronach Rosyi. O pierwszéj ani mówić warto. Drugi środek sam jeden jest możebny, a kiedy kongres już na ten punkt przyszedł, to pełnomocnik rosyjski przyjmie lub odrzuci to, co będzie w oczach jego wprost zmierzać do upokorzenia Rosyi. Obawiamy się, iż nic do téj chwili nie zaszło, coby mogło budzić nadzieję, że Rosya na warunki nasze przystanie. Lord John Russell będzie zapewne w możności powrócić za 10 dni do Londynu, i jak posłowie starożytnego Rzymu, wojnę lub pokój przywiezie w fałdach swojego płaszcza. Albowiem teraz rozstrzygnąć się musi w Wiedniu, czy Rosya we własnych granicach ma być zamkniętą i wstrzymaną nieprzebytemi zaporami od wszelkiéj zaczepki morzem lub lądem; czy też wojna pójdzie daléj na ogromniejsze rozmiary; jedném słowem czy otrzymamy trwały pokój, czy go dopiero wywalczyć będziem musieli.“

Francya.

W dzienniku *la Presse* czytamy następujące uwagi co do bieżących konferencyj wiedeńskich:

„Wiadomości z konferencyj wiedeńskich, które z jakiegokolwiek pochodzą źródła, zawsze z jak największą ostrożnością przyjmować należy, są dzisiaj mniéj pokojowe aniżeli były w dniach ostatnich. Pochodzi to ztąd zapewne, że się zbliżają do rozbioru trzeciego punktu. Mówią że pełnomocnicy rosyjscy podali co do układów o przewagę na morzu Czarném propozycyą, o któréj według niektórych dzienników niemieckich oświadczyli się jednomyślnie pełnomocnicy innych państw że jéj przyjąć nie mogą. Jednocześnie odwróciła się opinia która w ostatnich dniach przemawiała dosyć głośno o nieużyteczności zdobycia Konstantynopola. *Times* który zmienia barwę z dnia na dzień oświadcza lubo niewyraźnie, że wzięcie Sebastopolu byłoby nierównie korzystniejszem dla utrzymania uroku Anglii, aniżeli przyjęcie pokoju pod warunkami czterech punktów. *Constitutionnel* oświadcza z swojéj strony że trzeci punkt rękojmi otrzymuje w téj chwili ostateczne swe rozwiązanie i jedynie możliwe w Krymie, gdzie według depeszy jakie tenże dziennik odbiera ogólny ogień miał się rozpocząć. Wszakże *Monitor* w depeszy z 19go b. m. nic nie mówi w tym przedmiocie. Jeden tylko dziennik *le Pays* utrzymuje dziś jak wczoraj że bez wzięcia Sebastopolu obejść się można. „Tak jest pisze ten dziennik powiedzieliśmy że aby ustała przewaga Rosyi na morzu Czarnem trzeba aby nasze wojska zniszczyły Sebastopol. Tak jest mówimy dzisiaj że aby ustała przewaga Rosyi na morzu Czarnem nie ma konieczności aby nasza dyplomacya wymagała wzięcia Konstantynopolu.“ *Le Pays* utrzymuje że nie ma w tych dwóch zdaniach sprzeczności, albowiem wszystko zależy od stanowiska z jakiego się na całą kwestyą zapatrujemy. Dosyć jest aby dyplomacya zdecydowała spokojnie, że nie będzie na przyszłość w Sebastopolu ani armat, ani okrętów. Po otrzymaniu tego rezultatu „byłoby śmiesznością według tego dziennika pastwić się nad kamieniami bez znaczenia.“ Wypadałoby tutaj zastanowić się nieco czyli ograniczenie floty rosyjskiéj wystarcza rzeczywiście jako rękojmia i równoważy korzyści zburzenia Sebastopolu. Lecz oszczędzimy sobie téj pracy dopóki nam *le Pays* nie wykaże że Rosya przystaje rzeczywiście na ten warunek, aby nie mieć armat ani okrętów w Sebastopolu. Wiadomości z Wiednia nie są tego rodzaju aby potwierdzały publiczności tę nadzieję. *Constitutionnel* z resztą dodaje, że gdyby przyszło do pokoju to Rosya przyjąć będzie winna nietylko protokół z 28go grudnia ale nadto *artykuły dodatkowe*, które sobie zastrzegły państwa Zachodnie i Austrya podpisując protokuł. Okoliczność ta tłumaczy dla czego w ostatnich czasach proste przystąpienie Prus do protokułu z 28go grudnia nie wydawało się Francyi być rzeczą dostateczną. Artykuły dodatkowe zajmować będą swym rozbiorem kilka posiedzeń odbywającego się kongresu.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby lordów d. 26 marca lord Clarendon wnosi odpowiedź na zawiadomienie JKMci o zawarciu traktatu z Sardynią. Sądzę, mówi szlachetny lord, że tą okolicznością niepotrzebnie dłużéj zatrudniał-bym panów. Dowiecie się panowie, że z naszéj strony żadnych nie potrzeba było starań, aby zachęcić Sardynię do udania się drogą, którą wszelkie klassy ludności w tym kraju bez wyjątku pochwalają.

Do jednego tylko zaszczytu ma prawo dyplomacya JKMci, tojest, że obrała stosowną chwilę do skłonienia Sardynii, aby i w tém położeniu działać zechciała z energią i dobrą wiarą, odznaczającą zawsze jéj postępowanie, która jéj równie zewnątrz jak wewnątrz zapewniła pomyślność.

Sardynia przystępuje do tego dzieła bezinteresownie, do którego Francya i Anglia zobowiązały się, nie żądając żadnych w skutku wojny korzyści terytoryalnych. Lecz stan jéj finansów niepozwala jéj utrzymywać armii zewnątrz kraju. Żąda ona od Anglii pożyczki 2 milionów f. sz., od których płacić będzie 4 od sta i 1 od sta na umorzenie. Żąda także, aby wojsko jéj przeprawiła Anglia na teatr wojny, a rząd JKMci oczekując ratyfikacyi parlamentu, zezwolił na jéj żądanie, i w téj chwili flota angielska jest w drodze do Genuy, skąd przeprawi 15,000 do Krymu; 15,000 wojska, które żadnemu w Europie nieustępuje ani co do organizacyi, ani karności, ani odwagi. Kończę wnioskiem przyjęcia adresu do JKMci.

Lord Hardwike i lord Shaftesbury oddają pochwały waleczności sardyńskiéj, przechodzące wspomnieniem dawniejsze jéj wypadki wojenne.

Adres zostaje przyjęty. Posiedzenie się kończy.

— Posiedzenie Izby niższéj na dniu 26 marca zaczyna się o godzinie 4téj.

P. Wise: Zapytuje pierwszego lorda admiralicyi, kiedy zamierza zaprowadzić blokadę w portach rosyjskich na morzu Baltyckiém i Białém, i czyli ta blokada będzie istotną od początku do końca?

Sir Ch. Wood: Blokada będzie zaprowadzoną jak skoro porty zostaną otwarte. Oświadcza daléj w odpowiedzi p. Bellow, że lord Dundonald przedłożył admiralicyi projekt co do wzięcia Sebastopola i Kronsztadu, lecz byłoby niedyskrecyą, objawiać rezultat narad nad tym przedmiotem.

P. Layard zapytuje, czy rząd niemógłby Izbie przedłożyć protokułu z 28 grudnia, który spowodował konferencye wiedeńskie.

Lord Palmerston: Niema zwyczaju przedkładać dokumentów szczegółowych, odnoszących się do konferencyj, które się jeszcze nie skończyły.

Izba tworzy komitet w przedmiocie zawiadomienia JKMci, odnoszącego się do pożyczki sardyńskiéj.

Lord Palmerston: Proponuję Izbie uchwalić w odpowiedzi na zawiadomienie JKMci, adres przyzwolenia, i z tego powodu powiem, że pod względem wojny, trzeba nam się było uciec do obcych przymierzy. JKMość wyczerpawszy środki swéj milicyi, musiała się odwołać do sprzymierzeńca, a Sardynia utworzyła korpus posiłkowy złożony z 15,000 ludzi, działać mający wspólnie z wojskiem angielskiém i francuskiém, za pośrednictwem pożyczki miliona fnt sz., który ma być wypłacony w 6ciu miesiącach i przynosić 4 od 100 a 1 na umorzenię.

Ważność tych posiłków jest jawną, gdyż odwagę i zręczność żołnierzy sardyńskich poświadcza historya, a ostatnie wypadki przedstawiły je na placu boju. Przymierze to korzystne i zaszczytne jest dla obu krajów, i zabezpieczając Austryi spokojność Włoch północnych, zapewnia Sardynii bezpieczeństwo i spokój na południu. Kończę, wnosząc uchwałę pożyczki miliona na funduszach stałych, bezpośrednio spłacić się mającego i miliona drugiego w razie gdyby wojna dłużéj nad rok się pociągnęła.

P. D'Israeli: Znajduję oświadczenie szlachetnego lorda niezadowalniającém. Korzystną jest zapewne dla nas rzeczą, że nas Sardynia zasili armią, lecz do téj pomocy odnoszą się okoliczności, nad któremi warto się zastanowić.

System zasiłków jest zgubny w zasadzie i w praktyce, i w ostatniéj wojnie przekonaliśmy się, że w najgwałtowniejszym tylko wypadku chwytać się go powinniśmy. Czyż ta ostatnia potrzeba istnieje teraz? Zaledwie rok przemija jak się wojna toczy, a już uchwalać musimy zasiłki. Powinniśmy byli naprzód obliczyć w zbliżeniu koszta wojny. Niech nam nie mówią, żeśmy rozpoczęli wojnę z uzbrojeniem pokojowém, wojna bowiem niezaskoczyła nas tak niespodziewanie, można ją było przewidzieć. Rząd znał oddawna zamiary Cesarza rosyjskiego względem Turcyi, i powinien był pójść za radą opozycyi, zwołując od roku milicyę irlandzką i szkocką. Lecz nieuczynił tego i dowiódł, że mało miał zaufania w duchu i zasobach kraju.

Niechcę obecnie zwalczać wniosku szlachetnego lorda, lecz niemogę pominąć go milczeniem i niepowiedzieć, że w pierwszym zaraz roku wojny powinniśmy byli zawezwać pomocy obcéj, z prostéj przyczyny, że rząd zaniedbał zasoby, jakie miał w kraju. Spodziewam się, że Izba zaprotestuje przeciw temu środkowi i oświadczy, że jeżeli wojna ma się daléj toczyć, trwanie swoje zawdzięczać powinna prawym zasobom Anglii. (brawo.)

Lord Palmerston: Ponieważ szanowny członek zapowiada, że nie będzie powstawał przeciw propozycyi, mało pozostaje mi dodać. Lecz nie mogę bez odpowiedzi zostawić uwag szanownego członka, mało objawiających zaufania w rządzie, jeżeli żali się na uchwałę tak drobnéj summy, na wzmocnienie naszych zasobów wojennych. (słuchajcie):

Co się tyczy poboru milicyi, spodziewam się, że szanowny członek usprawiedliwi w tym punkcie własne swoje stronnictwo. Znam usługi gabinetu do którego należał, lecz sądzę, że trudno byłoby mu uorganizować milicyą w czasie pokoju, przedstawiając oczom publiczności groźnego upiora wojny. Niemogliśmy powołać milicyi bez aktu parlamentarnego, lecz gdy wojna wypowiedzianą została, gdy floty nasze weszły na Baltyk i morze Czarne, wtedy była chwila zwołania milicyi, a rząd zażądał natenczas upoważniającéj go do tego uchwały. Brak zatém przezorności na który się uskarżają, przypisać należy rządowi, do którego szanowny członek raczéj niż do naszego należał. (brawo.)

Niemożna zresztą ani na chwilę sądzić, ażeby milicya te same usługi oddawać mogła jak wojsko regularne, jakąkolwiek byłaby jéj odwaga i waleczność, któréj sprawiedliwość oddaję. (brawo.) Dla tego zdaje mi się, że zaczepka ze strony szanownego członka na żadnéj ważniejszéj nie polega podstawie. (brawo.)

P. Denison winszuje rządowi że zawarł ściślejsze związki z krajem, który na to zasługuje przez swoją waleczność, szacunek i podziw, jaki obudza w świecie.

P. Bright wolałby rękojmię pieniężną daną pożyczce, niż rękojmię 15,000 ludzi. Obawia on się, aby udział Sardynii w wojnie, nieprzeszkodził jej iść daléj drogą wolności i postępu.

P. Bowyer powątpiewa o możności zwrócenia długu Sardynii, i uważa za potrzebne, otrzymać od niéj rękojmie pewne, zanim się zaratyfikuje pożyczka.

P. Gladstone: Pragnę aby kwestya przedłożona Izbie, w właściwém przedstawiła się świetle. Sardynia ma prawo do naszego szacunku, do naszéj sympatyi. W chwilach gdy wolność konstytucyjna upadła gdzieindziéj, Sardynia nadała sobie rząd niepodległy i wolny. Sądzę, że p. Denison słusznie uczynił, uwydatniając korzyści naszego położenia z Sardynią, lecz szanowny członek nic nie dowiódł w przedmiocie sytuacyi finansowéj tego kraju.

Szanowny członek utrzymuje że to co rząd wnosi jest pożyczką a nie zasiłkiem. Dodaje że Piemont nigdy nie zawiódł swoich zobowiązań.

P. Cobden: Pełen jestem podziwu dla rządu konstytucyjnego Sardynii, za któréj postępem na drodze wolności cywilnéj i religijnéj szedłem zawsze z zajęciem. Lecz pochwalać niemogę obecnego środka. Niepojmuję bowiem, dla czego kraj ten ma przybierać postać wojenną, kiedy zajęci jesteśmy od dni kilku układami, które tak postępują, że pokój zdaje się być niewątpliwym. Chciałbym wiedzieć, czy rząd zawarował sobie prawo niepłacenia pożyczki, gdyby pokój był zawarty?

Lord Palmerston: Jeżeli pokój będzie wkrótce zawarty, rząd sardyński niezechce przyjmować większych nad potrzebę ciężarów.

Wniosek rządu jest przyjęty.

Porządek dniowy wymaga powtórnego odczytania bilu, odnoszącego się do stępla dzienników.

Posiedzenie kończy się o godzinie 1éj.

— Dzienniki angielskie z 26go b. m. a zwłaszcza *Times*, przybrały znowu barwę wojenną z powodów, które jedynie chwiejności opinii publicznéj przypisać wypada, rzucającéj się ciągle z jednéj ostateczności w drugą.

„Nie jesteśmy w stanie w téj chwili, pisze *Times*, wyrobić sobie zdania o ważnéj kwestyi, którą pełnomocnicy w Wiedniu zebrani, winni będą w tych dniach przedysputować i rozstrzygnąć, albowiem fakta na jakich się takowe zdanie opierać powinno nie są jeszcze doskonale znane, nawet od członków konferencyi, i niemożemy rozbierać jak tylko z wielkiém wahaniem alternatywę, któréj następstwa będą tak ważne dla interesów publicznych i prywatnych ludzkości. Nie godzi się odrzucać prawdziwych szans pokoju dla powodów błahych, ale nie godzi się również kończyć wojny bez osiągnięcia celu dla jakiego rozpoczętą została.

„Nie podzielaliśmy nigdy i nie podzielamy zdania kilku dzienników, idących daléj od nas i uważających podział Rosyi jakoby sprawę bardzo naturalną. Zanim się do takich przystępuje kwestyj, trzeba wprzód zdobyć terytorya o które idzie, a jakkolwiek zajęliśmy Krym, nie posiadamy jednak na nim tylko tyle miejsca, ile nasze obozy zajmują. A zanim żądać możemy od Rosyi aby ustąpiła jednéj wiorsty ziemi, zdobyć ją pierwéj wypada.

„W obecnym stanie rzeczy pozycya *uti possidetis* nie podnosi żadnéj kwestyi terytoryalnéj, i przymierza nasze z Austryą i Francyą nie mają teraz na celu żadnego nabycia lub zdobyczy podobnéj. Zresztą gdybyśmy byli cokolwiek zdobyli, bylibyśmy bardzo w wielkiém kłopocie jak tém rozporządzić mamy i bezwątpienia zdobycze te nie wróciłyby się do Anglii. Lecz jakkolwiek te zmiany antysocyalne jakie niektóre przedstawiają za cel wojny, nie są dostateczne aby usprawiedliwić przedłużenie kroków nieprzyjacielskich, gdyby można z innéj strony zawrzeć pokój, winniśmy z tego właśnie powodu stać silnie przy kwestyach które się tyczą praw naszych i naszego honoru. Wojska nasze weszły na terytoryum Rosyi i obległy Sebastopol nie tyle z powodów, aby konieczności wojny wymagały zniszczenia téj fortecy, jak raczéj z powodu przekonania, że aby zapewnić pokój na Wschodzie trzeba zniszczyć Sebastopol. Jeżeli ostatnia kampania nie odpowiedziała naszemu oczekiwaniu, winno to być jednym powodem więcéj, aby wytrwać dopóki nie podniesiemy naszéj sławy wojennéj i naszego wpływu politycznego, albowiem nierównie więcéj odpowie prawdziwym interesom Anglii przedłużenie wojny na wszelki przypadek, choćby z poniesieniem ofiar nierównie jeszcze większych, jak przyjęcie pokoju któreńby zmniejszył nasz urok narodowy, chociażby tylko w pewnéj części.

„Państwo angielskie które ma pod swojem berłem miliony ludzi rozsypanych po wszystkich częściach świata, utrzymuje swą powagę nie tyle za pomocą siły ile za pomocą przekonania, że posiada sposoby i wolę przetrzymania wszelkich ewentualności. Przodkowie nasi aby utrzymać to przekonanie, ponieśli nieraz śmierć walcząc z trudnościami nierównie większemi jak te które mamy przed sobą. Obowiązkiem naszym jest bronić tego dziedzictwa; jeżeli go utrzymamy pozostaniemy niezwyciężonemi, jeżeli się go zrzeczemy, staniemy na pochyłości upadku i wstydu. Nie możemy się zasłaniać kompromisem zawartym z nieprzyjacielem, a chociaż jesteśmy gotowi przyjąć pokój pod warunkami wiadomemi, sądzimy iż użyteczniéj możeby było dla narodu, aby wojnę prowadził daléj z wielką energią“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Miasto Poznań w ciągu jednego roku piąty już raz nawiedzone zostało wylewem wód. Warta dochodziła 28go do $18\frac{1}{2}$ stóp wysokości, gdy tymczasem przy 8 stopach wody, już przenosi brzegi. Cała nizina okoliczna i przedmieścia Waliszewo, Zagórze, Ostrówek i Środka, tudzież Rybaki, plac Bernardynów i część ulicy Garbarskiéj stoją pod wodą; a jeszcze spodziewają się przybycia wód z rzek okolicznych.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 31go marca:* — Metaliki 5-procn. $82\frac{11}{16}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $71\frac{3}{1}$ — Metaliki 4-proc. $63\frac{3}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $124\frac{1}{4}$. Londyn 12 kr. 7. — Paryż $145\frac{1}{4}$. Akcye Bankowe 1003. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski 31 marca. Banko. aus. żąd. 90— płacą $90\frac{1}{2}$. Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. $104\frac{1}{2}$ płacą $103\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114\frac{1}{4}$ płacą $113\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. $35\frac{3}{5}$ pł. $35\frac{1}{4}$. Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{2}$ płacą 101 — Listy zast. gal. żąd. 95 pł. $94\frac{1}{2}$. Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski dnia 26 marca. Dukat holend. 5 złr. kr. 47. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 5 kr. — Rubel ros. 1 złr. $57\frac{1}{2}$ kr. Talar pruski 1 złr. 54 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 24 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —

Kurs wiedeński z dn. 30 marca. Metaliki $82\frac{1}{2}$. Nowa pożyczka 71. — Akcye Banku wiedeńs. 1003. — Akcye kolei żelazn. półn. 198. — Agio od złota 29.— od srebra $24\frac{3}{4}$. Oblig. uwoln. grunt. $74\frac{1}{2}$ Pożyczka ostatnia narodowa $87\frac{5}{8}$.

Kurs wrocławski z dnia 30 marca. Banknoty austr. $81\frac{1}{4}$ ż. — Bank. polsk. $89\frac{1}{2}$ d. Listy zastaw. polsk. dawne $90\frac{3}{4}$ ż. now. $89\frac{3}{4}$ d. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{1}{4}$ d. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{3}$ ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska $81\frac{3}{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Gazeta Tryestska podaje depeszę z Galaczu 26go marca, iż statki austryackie na Dunaju zawsze jeszcze przez Rosyan są zatrzymywane.

Gazetta di Genova donosi pod dniem 27m b. m., iż miasto Carrara z powodu napadów i morderstw tam zdarzających się, ogłoszone jest od 22go w stanie oblężenia. W zatoce Spezia zawinęło kilka okrętów parowych angielskich, przybyłych po wojsko sardyńskie.

Listy nadeszłe z Aleksandryi z 23go donoszą, że Księstwo Brabanccy powrócili z górnego Egiptu i 10go znajdowali się przy zakładaniu kamienia węgielnego pod miasto Saida. Były przy tém wielkie uroczystości. Wojska angielskie z Indyj przybyły do Suez. Powstańcy kurdyjscy w Mezopotamii mieli wzrość do liczby 30,000.

Z Kantonu 14 lutego piszą, że miasto ciągle zagrożone przez powstańców. Szangaj na nowo bombardowane przez okręty francuskie, ale bezskutecznie.

Izba wyższa w Berlinie przyjęła prawie jednogłośnie wniosek komisyi sejmowéj, aby rząd starał się o zniesienie cła na Sundzie. Inny wniosek przyjęty przez tę Izbę domaga się, aby rząd starał się o to, by posiedzenia sejmowe nie przenosiły czasu dwóch lub trzech miesięcy.

Standard donosi z Paryża 25go, iż rząd francuski otrzymał depeszę od jen. Canroberta donoszącą, iż w 48 godzin po wysłaniu téj depeszy, zamierza rozpocząć bombardowanie Sebastopola.

Świeżych wiadomości z teatru wojny nie ma dziś wcale.

Arcy-księżna Marya-Dorota zmarła d. 30go b. m. w Peszcie.

Poczta berlińska i paryska niedoszły nas dzisiaj.

Przyjechali od d. 29 do 31go marca.

HOTEL POLLERA. Głowacki Fortunat, Comello Angello z Włoch. Korytowski Rafał c. k. oficer z Wiednia. Gurniak Edmund właśc. dóbr z Pisarzewic. Gurniak Jan właściciel dóbr z Tochorowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Krasicki Edmund hr. z Liska. Wideman baron poruczn. 9 pułku ułanów z Gródka.

URZĘDOWE.

(365) **Ankündigung.** (1-3)

Die k. k. Montan Verwaltung zu Jaworzno im Grossherzogthum Krakau beabsichtigt die nachbenannten für den Bau eines Maschinen- und Schacht- Hauses nächst Jaworzno nöthigen Bauarbeiten im Licitationswege mittelst schriftlicher Offerten zu verakkordiren.

Diese Arbeiten bestehen in:

I. Handlangerarbeiten.

1. Erdaushebung bis zur Tiefe von 5 Fuss 75° 1' 11" Cub. m.
2. „ „ „ 10 „ 72° 2' 11" „
3. Erdanschüttung in der Sakelhöhe . 29° 4' 4" „
4. Lehmanstrich am Dachboden . . . 79° 2' 8" □ m.

II. Mauerarbeiten ohne Materiale.

5. Grund- und Sakelmauerwerk aus Stein 43° — 9" Cub. m.
6. Maschinen Fundammentmauerwerk . 50° 5' 1" „
7. Quader Versetzarbeit . . . . . . 802' 8" „
8. Ziegelmauerwerk, stehendes mit Putz in 1ter Höhe (ad ebner Erde) . . . 97° 3' 9" „
   „ 2ter „ . . . . 25° 3' 11" „
   „ 3ter „ . . . . 4° — „
   bei den Dampfkesseln . . . . . 33° 4' 5" „
   der Esse, 80 Fuss Höhe . . . . . 17° 4' 10" „
9. Kanalmaurung unterirdisch 2' und 5' Lichte . . . . 20° — „
10. Tarrass-Maurung des Abflussgrabens 2' und 3' Lichte . . . . 60° — „
11. Ziegelpflasterung, liegende . . . . . 43° 1' 4" □ m.
12. „ stehende . . . . 11° 4' 10" „

III. Zimmerarbeiten ohne Materiale.

13. Sturzdecken, gehobelt, doppelte Brettlage auf 7/8" und 8/9"gen Trämee . . . . 79° 2' 8" □ m.
14. Fussboden, beiderseits gehobelt, aus 2" st. Dielen auf 10/10"gen Tramen . 41° 4' 8" „
15. Fussboden, einerseits gehobelt, aus 5/4" starken Brettern auf Polstern . . . 99° — 8" „
16. Dachbau, stehender Stuhl auf 8 1/2° Spannweite st. dopp. Schiedeleindeckung, Grundfläche . . . . 193° 4' 2" „
17. Dachbau wie vorstehend auf 5 1/2° Spannweite, Grundfläche . . . . 104° 2' 8" „
18. Schwellrestlegung unter Fundamente 39° 4' 2" „
19. Anfertigung von Thürstöcken
   2 Stück 5' und 9' lichte Mass 6/6" liges Holz
   4 „ 4' „ 9' „ „ „
   4 „ 4' „ 7' „ 3"ge Pfosten
   6 „ 3' „ 6' „ „

IV. Tischler, Schlosser-Anstreicher und Glaser Arbeit st. Material.

20. Thüren, mit dem vollständigen Beschlag, braunen Oehlfirnissanstrich:
   2 St. II. flüg. geschalte Eingangsthüren, 5' u. 9' licht Mass
   4 „ „ „ 4' „ 9' „
   4 „ „ Thüren 4' „ 7' „
   6 „ Kreutzthüren 3' „ 6' „
21. Fenster, mit dem erforderlichen Beschlag, Verglasung und Oehlfirnissanstrich:
   31 St. IV. flüg. Segmentbogenfenster 3' u. 6' lichte Mass
   6 „ Bogenfenster 2' „ 2 1/2' „
   1 „ „ 6' „ 7' „
   2 „ runde Giebelfenster 4' „
   3 III. flüg. „

V. Steinmetzarbeit st. Material.

22. Thürgewände 8/8" lig. reingearbeitet . . 36' 0" Cub. m.
23. Quaderstein in Laüfern u. Bindernarbeit 802' 8" „

Unternehmungslustige haben ihre nach den näheren Bedingnissen instruirten Offerte, versehen mit den entsprehenden Vadien, wovon dasjenige für die Arbeiten sub I. II. und III. mit 500 fl. CMze (M. W.) das andere für die Gegenstände sub IV. et V. im 10perzentigen Summenbetrage des Anbothes beizuschliessen ist bis 30ten l. J. April 12 Uhr Mittags entweder bei der k. k. prov. Montan-Verwaltung zu Jaworzno oder in der Registratur der k. k. Berg-Salinen- und Forst Direction zu Wieliczka zu überreichen.

Die nähere Bedingnisse, Baubeschreibung und Devizen können täglich in der gewöhnlichen Amtsstunden sowohl bei dieser gefertigten Montan-Verwaltung als auch in der Registratur der k. k. Berg-Salinen- und Forst Direction zu Wieliczka eingesehen werden.

K. k. Montan-Verwaltung.

Jaworzno den 25ten Jänner 1855.

Nr. 4371. **Kundmachung.** (361-1-3)

Zur Sicherstellung des im Baujahre 1855 erforderlichen Deckstoffes zur Conservation der Krakauer Verbindungsstasse und zwar des 3/4 und 4/4 der 4 Meile sammt dem Anhange in Podgórze, dann der 5, 6 und 7 Meile diesen Strasse dem Strassenhange in Wieliczka wird eine Offertverhandlung bis 18. April 1855 mit dem Beisaze ausgeschrieben dass die Lieferungslustigen ihre versiegelten schriftlichen Offerten bis längstens sechs Uhr Nachmittags am obgenannten Tage bei der k. k. Kreisbehörde in Bochnia zu überreichen haben, und dass die Lieferunsbedingnisse in der hierämtlichen Kanzlei jederzeit eingesehen werden können. Die Offertan müssen übrigens.

1) Das Viertel und die Meile, für welche der Anboth gestellt wird, mit Hinweisung auf die gegenwärtige k. ä. Kundmachung nach ihrem datum und Zahl, und auf den obgenannten Termin genau bezeichnen und die Summe in Conv. Münze welche verlangt wird, mit Ziffern und Worten enthalten.
2) In den Offerten muss die Erklärung enthalten sein, dass den Unternehmungslustigen die Lieferungsbedingnisse bekannt sind, und sie sich denselben unterziehen.
3) Muss die Offerte das 10% Vadium des gestellten Anboths mithalten, von dem Erlage das Vadium sind nur die Gemeinden befreit.
4) Die ausser dem Bochniär Kreis wohnenden Unternehmungslustigen müssen ihren Offerten ein von der betrefenden k. k. Kreisbehörde bestätigtes Zeugniss über ihre Solidität und gesetzliche Zulässigkeit zu öffentlichen Unternehmungen, anschliessen, Endlich
5) Die Offerte muss das datum ihrer Ausfertigung enthalten, und mit dem Vor- und Familiennamen des Offerenten, dann dem Charakter und Wohnort desselben unterfertigt sein. Offerten des Schreibens unkundiger Lieferungslustigen müssen mit dem Handzeichen derselben versehen sein, auch müssen solche Offerten von zwei des Schreibenskundigen Zeugen gefertiget werden.

K. k. Kreisbehörde.

Bochnia am 24. März 1855.

N. 1382. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (319--3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na skutek podania p. Ludwika Helcla de Sternstein, w imieniu własném, tudzież wspólsukcessorów, a mianowicie: Anny z Helclów Bielskiéj, Julii z Helclów Hallerowéj, Antoniego Zygmunta Helcla, Józefa Helcla i Floryana Helcla wniesionego o ogłoszenie spadku po ś. p. Antonim Helclu ojcu składającego się z summ a mianowicie:

1) Na oberży po-Knocowskiéj z większéj summy wisząca w klassyfikacyi kwota złp. 2975.
2) Na domu pod L. 58 w gm. X. złp. 10,000.
3) Na domu pod L. 41 w gm. VI. złp. 6000.
4) Z wexlu Wernera 6000 złp. ta już niehipoteczna.
5) Na domu pod L. 312 w gm. III. M. K. złp. 4000.
6) Na domu pod L. 74 B. w gm. X. złp. 10,000.
7) U Berla i Fanny Meiselsów 8480 złp. już nie hipoteczna.
8) Na domu pod L. 46 w gm. VI. złp. 6000.
9) Na domu pod L. 152 w gm. VI. złp. 13,000.
10) Na dobrach Płoki złp. 20,500.
11) Na domu pod L. 14 w gm. VI. złp. 5500.
12) Na domu pod L. 85 B. i 209 gm. X. złp. 7000
13) Na dobrach Pawlikowice w Galicyi w cyrkule Bocheńskim złp. 3900, tudzież z gotowizny i ruchomości.

C. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku niniejszego, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do c. k. Trybunału zgłosili wrazie bowiem przeciwnym spadek ten zgłaszającym się wyż rzeczonym osobom przyznany zostanie.

Kraków dnia 27 lutego 1855 r.

Sędzia prezydujący *J. Kopyciński.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*

(346) **Wezwanie edyktalne.** (3)

CES. KRÓL. TRYBUNAŁ.
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na skutek wniesionego żądania przez pana Wincentego Darowskiego właściciela hipotecznego dóbr Mydlniki w gm. IV. okręgowéj wiejskiéj położonych, który ostatecznie ma sobie przyznany tytułem indemnizacyi za zniesione powinności włościańskie z dóbr pomienionych odnośnie do reskryptu c. k. Komissyi indemnizacyjnéj ministeryalnéj z dnia 21 listopada r. z. L. 1662 kapitał w ilości złr. 11,255 kr. 45 m. k. w obligacyach indemnizacyjnych, c. k. Trybunał upoważniwszy w dniu dzisiejszym zwierzchność hipoteczną do oddzieldnia funduszu indemnizacyjnego od gruntu dóbr rzeczonych w myśl §. 2. Najw. Patentu z d. 8 listopada 1853, jednocześnie wzywa wszystkich wierzycieli i prawa rzeczowe do dóbr powołanych Mydlniki mających, aby się w zakresie dni 60 najpóźniéj zaś do dnia 25 maja r. b. z prawami swemi do c. k. Trybunału W. Ks. Krakowskiego pod rygorem skutków prawnych §. 13 i 21go rzeczonego patentu przewidzianych zgłosili i to w sposób §. 11 i 12tym tegoż patentu przepisany.

Osnowa powołanych wyżéj §§. jest następująca:

§. 11. Zgłoszenie może być uczynione ustnie lub na piśmie, obejmować powinno:

a) dokładne wyjaśnienie imienia i nazwiska tudzież zamieszkania (numer domu) zgłaszającego się, albo téż jego pełnomocnika, który w urzędową i według przepisów ustawy zdziałaną plenipotencyę zaopatrzonym być powinien;
b) ilość żądanéj wierzytelności hipotecznéj tak co do kapitału jako też zaległych procentów, o ile procentom tym służy równe prawo bezpieczeństwa hipotecznego, jak i kapitałowi;
c) wymienienie pozycyi hipotecznéj produkowanéj wierzytelności; — nareszcie
d) jeżeli produkujący zamieszkałym jest po za granicą juryzdykcyi sądu, przed którym odbywa się postępowanie, wymienienie osoby w tejże juryzdykcyi zamieszkałéj i do odbierania sądowych rozporządzeń umocowanéj, — w razie bowiem przeciwnym, rozporządzenia te produkającemu przez pocztę z takim samym skutkiem prawnym jak gdyby mu do rąk własnoręcznych wręczone były, przesłaneby być musiały.

§. 12. Produkcye czynione w imieniu bezwłasnowolnych, tudzież w imieniu gmin lub innych korporacyj, w imieniu funduszów zostających pod administracyą lub kontrollą publiczną w imieniu wreszcie fideikomissów i t. p. dopełnione być winny przez właściwych zastępców i organa, jakie według szczególnych obowięzujących ustaw istnieją.

§. 13. Kto w przepisanym terminie nie zgłosi się z produkcyą, będzie uważany tak jak gdyby na przeniesienie swojéj wierzytelności na kapitał indemnizacyjny w przypadającéj na niego kolei zezwolił. Nie zgłaszający się, taki nie będzie więcéj słuchanym i ulegnie skutkom, które w §. 21 na niestawających na terminie zawezwanych hipotecznych wierzycieli są postanowione. W razie sporu co do należności nieprodukowanéj wierzytelności, albo téż co do jéj pozycyi hipotecznéj, zastósowane będą przepisy §§ 37 i 38 Najwyższ. Patentu.

§ 21. Jeżeli wierzyciel należycie wezwany nie stawi się ani osobiście ani przez pełnomocnika, na ówczas będzie tak uważanym, jak gdyby na przeniesienie swéj wierzytelności na kapitał indemnizacyjny, w kolei pierszeństwa hipotecznego wynikającéj, wyraźnie zezwolił.

§. 27. Wierzyciel taki traci prócz tego prawo wnoszenia obron, lub użycia jakiego środka prawnego przeciw układom przez strony stawające w duchu § 5go Patentu z dnia 23go września 1850 r. zawartym pod warunkiem, że wierzytelność jego w kolei pierwszeństwa hipotecznego na kapitał indemnizacyjny przeniesioną, albo też według przepisu § 27go na gruncie zabezpieczoną zostanie.

W razie sporu o rzeczywistość wierzytelności, albo o jéj hipoteczną pozycyą, sąd postąpi sobie wedle przepisów §§ 37 i 38.

Środki prawne mające na celu usprawiedliwienie niestawiennictwa na Audyencyi nie mają miejsca.

Kraków 10 marca 1855 r.

Sędzia prezydujący *Brzeziński.*
Sekr. *W. Płonczyński.*

Inseraty.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W niedzielę dnia 1go kwietnia o godz. 7 1/2 w wieczór *Stworzenie świata*, wielkie oratoryum w dwóch oddziałach przez Haydena.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	332'''23	0° 5	88 5%	ppn. zachodni słaby	pochmurno	śnieg	+ 0°4	— 1°7
„	10	332 69	— 1 5	95 4	połudn. zachod. „	„	po połud. i wieczór śnieg		
31	6	333 09	— 1 4	95 5	płzachodni „	„	mgał		